

Jadwiga OŻÓG

MOJE WSPOMNIENIE O WOJCIECHU CHUDYM

Po raz ostatni słuchałam wykładu pana Wojciecha w auli Jana Pawła II na Jasnej Górze podczas XVI Ogólnopolskiego Forum Szkół Katolickich. Mówił o Janie Pawle II, jego nauce, przesłaniu do nas. Mówił z troską, ciepłem i... żartował. To mnie urzekło.

Znałam go dzięki jego przyjacielowi Edwardowi, który był jednym z jego „cyrenejczyków”. Kiedy byłam studentką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i każdego dnia biegłam przez Ogród Saski na zajęcia, wiele razy widziałam, jak Edzio pchał wózek z Wojtkiem pod górę, pod wiatr, w czasie śnieżycy, podczas ulewnego deszczu... Czasami rozmawiałam z nimi...

Po raz ostatni słuchałam wykładu pana Wojciecha w auli Jana Pawła II na Jasnej Górze podczas XVI Ogólnopolskiego Forum Szkół Katolickich.

Było to dla mnie wyjątkowe przeżycie. Nigdy nie zapomnę tego, czego wówczas doświadczyłam. Był koniec listopada 2005 roku. Jak każdego roku uczestniczyłam w Ogólnopolskim Forum Szkół Katolickich organizowanym przez Radę Szkół Katolickich. Podczas wykładów dowiedzieliśmy się, że nad Polskę wschodnią nadciągnęły śnieżycy i że Lublin tonie w śniegu. Siostra Maksymiliana Wojnar, reprezentująca organizatorów Forum, podeszła do mikrofonu i oznajmiła nam, że najprawdopodobniej nikt z zaproszonych gości z Lublina nie dojedzie, gdyż drogi są nieprzejezdne... I rzeczywiście goście nie dotarli. Z wyjątkiem jednego. Po chwili oczekiwania na podium wjechał Wojciech Chudy.

Pamiętam dokładnie swoje myśli: nikt się nie odważył, nikt nie zaryzykował, tylko on, niepełnosprawny... Zadałam sobie pytanie: Kim trzeba być, aby mieć odwagę ruszyć w trzystukilometrową drogę, pełną śnieżnych zasp, śliskich nawierzchni, mroźnych widoków i zwyczajnego zimna? Zdrowym zabrakło zapału, a on przyjechał. Mówił o Janie Pawle II, jego nauce, przesłaniu do nas. Mówił z troską, ciepłem i... żartował. To mnie tak urzekło. Mógł i miał prawo czuć się zmęczony, zmarznięty, zaskoczony nieprzyjazną aurą. Miał pełne prawo narzekać na swoje złe samopoczucie. Ale on był niezwykły. Przerósł zwyczajnego człowieka.

Dzisiaj, gdy wracam myślami do tamtego dnia, uważam, że pan Wojciech przyjechał nie tyle po to, aby przybliżyć nam nauczanie Jana Pawła II, ile raczej aby dać świadectwo wielkości człowieka. I wcale nie zrobił tego świadomie. Nie

myśląc o sobie, ukazał nam swoje wielkie człowieczeństwo. Zawsze będę pamiętała jego siłę pokonywania siebie i jego wielką miłość do ludzi, także tych, których nie znał.

Dziękuję mu za to, jaki był i co zrobił dla nas.